Nr 258. Kraków, Sobota 10 Listopada 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 listopada.

Austryacko-węgierski poseł w Kopenhadze, bar. Frankenstein, ma być w najbliższym czasie przeniesiony w stan spoczynku. Baron Frankenstein prowadził w r. 1864 interymistycznie sprawy poselstwa w Waszyngtonie, później został nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem w Dreznie, a w r. 1880 powołano go w tym samym charakterze do Kopenhagi. W jego miejsce, jak donosi *Fremdenblatt*, zamianowany zostanie posłem w Kopenhadze baron Trauttenberg, obecny poseł w Bernie szwajcarskiem.

Tak angielskie, jak niemieckie dzienniki wyrażają swe zadowolenie, że w sprawie zanzibarskiej przyszło do równoległej akcyi morskiej w formie blokady portów, zapobiegającej wywożeniu niewolników, a zaniechano za to z obu stron akcyi w głąb Afryki sięgającej. Zdaje się, że przyjdzie do likwidacyi niemieckiego stowarzyszenia wschodnio-afrykańskiego, a stacye cłowe w portach wybrzeża, do Niemców należącego, obejmie rząd.

Z angielskich dzienników zgadza się na wspólną blokadę nawet *Times*, który zrazu z obawy, aby nie przyszło do wypraw przeciw powstańcom, był przeciwnym wszelkiej akcyi wspólnej.

Ajencya Havasa ogłasza, że w sprawie wschodnio-afrykańskiej przystał Goblet tylko na zasady, jakie Francya w stosunkach międzynarodowych zawsze uznaje, t. j. na zastosowanie się do zaprowadzonej na czas pewien blokady.

Sprawa rewizyi konstytucyi francuskiej musi się niebawem przez głosowanie w Izbie a następnie może w senacie rozstrzygnąć, jak nam bowiem już doniósł wczorajszy telegram, komisya rewizyjna oświadczyła się za zwołaniem konstytuanty.

Dziś otwartym zostanie parlament włoski. Dzienniki zajmują się żywo kwestyą nowych podatków, jakie ze względów na potrzeby ministra wojny prawdopodobnie wniesione zostaną.

W Belgradzie oświadczył król Milan biskupom Demetryuszowi i Nikanorowi, których do siebie powołał, że sprawę rozwodu zdecydował metropolita, jako głowa samoistnego kościoła serbskiego, spodziewa się więc po nich stosownej uległości dla swego zwierzchnika. Mówią, że skutkiem tego, biskupi ci zrezygnują z swych posad duchownych.

Z komisyą konstytucyjną odbył król konferencyę poufną. Wogóle narady komisyi, jak i ściślejszego komitetu, mają być tajnemi.

We wtorek odbył się wybór prezydenta północno-amerykańskich Stanów Zjednoczonych. W Ameryce północnej jest 38 stanów, 10 terytoryów i jeden dystrykt waszyngtoński. Lecz tylko owe 38 stanów są uprawnione do wyboru i mają one wybrać elektorów w liczbie, odpowiadającej podwójnej liczbie swych senatorów i deputowanych. Ogółem jest 401 elektorów. Największą liczbę elektorów ma Pensylwania (30), najmniejszą Newada (3). Kilka miesięcy przed dniem wyborczym odbywają rozmaite partye swoję „konwencyę“ dla obradowania nad kandydatami. W tym roku konwencya demokratyczna odbyła się w Chicago (Illinois) 4go czerwca, a konwencya republikańska w St. Louis (Missouri) 19 czerwca. Wybór prezydenta naznaczony według konstytucyi na pierwszy wtorek miesiąca listopada, lecz prezydent, który zostaje wybrany na lat 4 i pobiera rocznie 50,000 dolarów, bywa instalowany dopiero d. 4 marca następnego roku. Jeśli żaden z kandydatów nie uzyska absolutnej większości, natenczas przysługa prawo Izbie reprezentantów wybrać prezydenta z pośród trzech kandydatów, którzy mieli największą liczbę głosów. Partya demokratyczna stawiła jako kandydata obecnego prezydenta Clevelanda, partya zaś republikańska senatora Harrisona.

Mimo zaciętości walki wyborczej i pewnego ważenia się szans między obu kandydatami, wybór Harrisona zdaje się być bardzo prawdopodobny, szczególnie po ostatniej wiadomości z odleglejszych stanów (Kalifornii i Indyany), że i tam odniósł zwycięstwo.

Nowo-zaprojektowana ustawa o służbie wojskowej.

II.

Wiedeń 7 listopada.

† W obszernem uzasadnieniu projektu nowej ustawy o służbie wojskowej, rząd wymienia naprzód powody, które znaglają do przerobienia ustawy z 1868 r. Przyznaje rząd, że ta ustawa, przed 20 laty uchwalona, oparła siłę zbrojną monarchii na podstawie daleko szerszej, niż była dawna; ale rozwinięcie od owego czasu potęgi wojennej przez wszystkie państwa europejskie zmniejszyło znaczenie wspomnionej ustawy z 1868 r. Prócz tego zreorganizowano później w monarchii austryacko-węgierskiej armię na zasadzie podziału terytoryalnego, co znagla także do zreformowania postanowień o uzupełnianiu armii, t. j. ustaw o służbie wojskowej, gdyż dotychczasowe stały się nie dostateczne.

Dalej uzasadniając nową ustawę, starał się rząd wykazać, że rezerwa zapasowa, utworzona według dotychczasowej ustawy, nie może wystarczyć do zapełnienia ubytków w armii w razie wojny; zaś obrona krajowa nie miała dotychczas żadnej rezerwy zapasowej. Tym niedostatkom stara się zaradzić ustawa zaprojektowana. Ale do tego ustępu motywów uzasadniających nową ustawę dodać winienem, że ustawa o pospolitem ruszeniu wydana w r. z. utworzyła, w razie wojny, dla armii i obrony krajowej wielką rezerwę zapasową, gdyż całe pierwsze powołanie pospolitego ruszenia przeznaczyła do wypełniania ubytków w pułkach i batalionach działających na linii bojowej.

Aby poprawić wyżej wskazane niedostatki w dotychczasowej ustawie, dodać postanowienia oznaczające coroczny kontyngent popisowych dla obrony krajowej (landwery), zapewnić dla niej rezerwę zapasową, wykreślić zbyteczne postanowienie oznaczające wojenną stopę armii, potrzeba było przerobić zupełnie dotychczasową ustawę o służbie wojskowej, a takiem przerobieniem jest przedłożony Izbom projekt nowej ustawy.

Wyliczę tu wszystkie zmiany, wprowadzane przez projektowaną teraz ustawę, a wprowadzane do postanowień o służbie wojskowej obowiązujących dotychczas, które już poprzednio uzupełniono nowellą z r. 1882 i ustawą o obronie krajowej z r. 1883. Najprzód wymienię te zmiany, które zwiększają ciężar nałożony na ludność przez służbę wojskową, a następnie te zmiany, które ten ciężar zmniejszają. Szereg tak jednych, jak drugich, zacznę od najważniejszych. W następnych zaś listach wskażę doniosłość każdej z tych zmian i podam powody, przytaczane na ich uzasadnienie.

1. Coroczny kontyngent popisowych z obu połów monarchii, przeznaczony dla armii, wynosić ma, według nowej ustawy, nie 95 474 ludzi, jak dotychczas, ale 103 100 ludzi, jak to pisałem w przeszłym liście. Zaś coroczny kontyngent popisowych dla obrony krajowej z krajów reprezentowanych w Radzie państwa (z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu) ma wynosić 10.000, a z krajów korony węgierskiej dla honwedów 12500. Dotychczasowa ustawa nie oznaczała wcale kontyngentu dla obrony krajowej.

2. Powyżej oznaczone coroczne kontyngenty popisowych dla armii i obrony krajowej, należy rozkładać na okręgi terytoryalne wojskowe w stosunku do ludności każdego okręgu, zaś liczba rekrutów, którą ma dostawić, według powyższej zasady, każdy okręg wojskowy terytoryalny, ma być w granicach tego okręgu rozłożona na okręgi poborowe w stosunku do liczby popisowych w każdym z tych poborowych okręgów.

3. Reszta popisowych przekazana będzie corocznie do rezerwy zapasowej wojska i obrony krajowej, bez oznaczenia corocznego kontyngentu. Do tej rezerwy zapasowej będą także należeć: a) kandydaci stanu duchownego; b) nauczyciele szkół lud.; c) właściciele odziedziczonych gospodarstw włościańskich; d) uwolnieni tymczasowo, z powodu stosunków rodzinnych, od obowiązku służby w armii lub obronie krajowej; e) mniej zdolni do służby. Zaś według postanowień dotychczasowej ustawy, do rezerwy zapasowej dla armii przeznaczano corocznie 9.547 popisowych z obu połów monarchii; a kandydatów do stanu duchownego, jeżeli byli popisowymi zdolnymi do służby, zapisywano jako należących do armii lub obrony krajowej, a dawano im urlopy dla ukończenia studyów teologicznych, gdy zaś studya ukończyli i otrzymali święcenia, zapisywano na listę kapelanów wojskowych i w razie wojny mogli być w tym charakterze kapelanów powołani do armii. Wyżej więc wskazaną zmianę, zaprowadzoną przez ustawę teraz projektowaną co do kandydatów stanu duchownego wszelkiego wyznania i co do nauczycieli szkół ludowych, która ich zalicza wprost tylko do rezerwy zapasowej, policzę do ulg w służbie wojskowej; ale nowe projektowane postanowienia co do całej rezerwy zapasowej, czynią służbę w niej cięższą.

4. Popisowi, przeznaczeni do marynarki wojennej, służyć mają 4 lata w linii, 5 w rezerwie, a 3 w obronie morskiej (*Seewehr*). Dodać tu winienem, że dotychczas popisowi w marynarce wojennej służyli tak, jak w armii, 3 lata w linii a 7 w rezerwie, a przez ostatnie dwa lata należeli do obrony krajowej.

5. Co się tyczy ochotników jednorocznych, zaprojektowane są w nowej ustawie następujące zmiany obciążające ich służbę wojskową (zmiany będące ulgą co do służby ochotników jednorocznych podam w drugim szeregu zmian): *a*) ochotnicy jednoroczni kończący studya muszą odbywać zaraz rok służby wojskowej, a nie można dozwolić na odłożenie tego roku na później; *b*) jednoroczni ochotnicy winni przez rok służby wyłącznie się oddawać ćwiczeniom wojskowym, a nie mogą podczas tego roku służby wojskowej uczęszczać na prelekcye; *c*) jednoroczni ochotnicy nie mają prawa wybierać garnizonu, a raczej miejsca w którem chcą służbę wojskową odbywać; jednak jeżeli oddział wojsk, w którym służbę wojskową odbywać rozpoczęli, opuszcza miejsce w którem stał załogą, należy o ile możności pozwalać na wybór miejsca służby; *d*) nowa ustawa nie zna warunkowego przyznania prawa do służby jednorocznej; *e*) ochotnicy jednoroczni służący jako żołnierze, jeżeli po roku służby nie złożą egzaminu na oficera obrony krajowej nieczynnej, muszą drugi rok służyć w wojsku; po drugim roku służby mogą znów stawać do egzaminu oficerskiego, a w każdym razie po tym drugim roku służby przechodzą do rezerwy lub do obrony krajowej nieczynnej. Według dotychczasowej ustawy, ochotnicy jednoroczni służyli w wojsku rok tylko bezwarunkowo czy zdali, czy nie zdali, egzamin na oficera rezerwy. Ochotnicy jednoroczni uczęszczający na medycynę muszą pół roku służyć czynnie w wojsku jako żołnierze, a drugie pół roku służby wojskowej odbywają, po otrzymaniu dyplomu doktorskiego, jako zastępcy lekarzy asystentów. Według dotychczasowej ustawy, tak uczniowie medycyny, jak i weterynarze mogli odbyć obowiązkowy rok służby wojskowej, pierwsi w szpitalach wojskowych, drudzy jako praktykanci przy pułkach jazdy i artyleryi, a nie byli obowiązani służyć pół roku w szeregach jako żołnierze; *g*) uczniowie farmacyi i weterynaryi mający prawo do jednorocznej służby, jeżeli do oznaczonego ustawą wieku t. j. 2i lat, nie otrzymają dyplonu, tracą prawo do służby jednorocznej; *h*) ci, którzy odbyli służbę wojskową jako jednoroczni, a należą do rezerwy, mogą być powoływani na ćwiczenia wojskowe, które rezerwa ma odbywać przez cztery tygodnie co drugi rok.

6. Wspomnioną w punkcie 3 cim resztę popisowych, którzy przy zaliczeniu ich do służby wojskowej przeznaczeni byli wprost do rezerwy zapasowej, nie nakazywała ustawa z r. 1868 uczyć użycia broni i ćwiczyć w obrotach wojennych, chociaż w razie wojny obowiązani byli uzupełniać szeregi wojsk czynnych. Zważywszy, że ludzi nieobytych w robieniu bronią, prowadzić odrazu do boju, jestto prowadzić ich na rzeź, zmieniła nowella wojskowa z 1882 r. powyższe postanowienie co do rezerwy zapasowej i nakazała popisowych przeznaczonych wprost do tej rezerwy uczyć przez 8 tygodni użycia broni i obrotów wojennych. Ustawa teraz zaprojektowana idzie dalej i nakazuje należących do rezerwy zapasowej powoływać co drugi rok na czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe, aby nie zapomnieli użycia broni i w razie wojny powołani w szeregi wojsk czynnych umieli użyć oręża i bronić siebie i kraju. To postanowienie jest bardzo potrzebne, jeżeli ma być rezerwa zapasowa użytą w boju, ale czyni służbę w niej cięższą.

W następnym liście wyliczę te zmiany, wprowadzane przez zaprojektowaną ustawę, które w porównaniu z dotychczasowemi postanowieniami są ulgą w służbie wojskowej.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Warszawa 8 listopada.

(+) Do różnych bied, które dręczą w dzisiejszych czasach rolnika w naszym kraju — przybyła jeszcze obawa przed nową ustawą leśną, prawomocną już w Rosyi, a której zastosowanie w Królestwie zawisło, jak miecz Damoklesa. Czy ustawa zła lub dobra nie rozstrzygam, ale obawa ztąd u nas powstała, że jej zastosowanie w naszych stosunkach mogłoby się stać narzędziem w rękach władz przeciw większej własności, a użycie każdego narzędzia, zastosowanie każdego przepisu zawisło od przypadku, czyli od osobistości panów naczelników, a względnie gubernatora.

Nie chcąc iść za pesymistycznym zawsze u nas głosem opinii, która przywykła do tego, że nawet dobre prawa i postanowienia na szkodę kraju bywają częstokroć stosowane — postarałem się o informacye z dobrego źródła, jak stoi obecnie kwestya ustawy leśnej. Zaczerpnięte informacye wyjaśniają stadyum tej sprawy, jak następuje:

Najwyżej w dniu 4/16 kwietnia r. b. zatwierdzone zdanie Rady państwa, odnośne do projektu „Przepisów o ochronie lasów,“ stało się obowiązującem prawem. Przepisy te co do treści swej dzielą się na dwie części, z których pierwsza mówi o tak nazwanych lasach ochronnych, t. j. takich, których konserwacya lub zakładanie jest koniecznem w celach korzyści lub bezpieczeństwa społecznego, druga zaś ma na celu utrzymanie lasów w ogólności, w tym stosunku do ogólnego obszaru Rosyi europejskiej, w jakim ją w mowie będąca ustawa pochwyciła.

Przepisy co do lasów ochronnych obowiązują całą Rosyę bez wyjątku; odnośne zaś do lasów w ogólności, t. j. do takich, które nie mają cechy lasów ochronnych, nie są obowiązujące w guberniach w lasy obfitujących i w ustawie wyszczególnionych. W liczbie tych ostatnich nie znajdują się gubernie Królestwa polskiego, a więc co do tego kraju, przepisy o jakich mowa, są w całości obowiązujące.

Pomimo to jednak, sama Rada państwa ma pewne pod tym względem wątpliwości, wskutek których minister dóbr państwa wystosował do warszawskiego jenerał-gubernatora zapytanie, czy, zdaniem jego, pożądanem jest, aby ta część ustawy, która traktuje o konserwacyi lasów nie mających cechy lasów ochronnych, znalazła w guberniach Królestwa zastosowanie w ogólności, lub czy i jakie zmiany byłyby właściwe.

Zaskoczony tem zapytaniem jenerał-gubernator, zażądał pod tym względem opinii prezesa dyr. głów. Tow. kred. ziemskiego, tajnego radcy Tołoczanowa, którego zdanie zasługuje na zaufanie, raz dlatego, że jest komisarzem rządowym przez rząd nominowanym, a drugi raz znowu, że stoi na czele instytucyi, która z natury rzeczy najlepiej musi być obeznaną z ekonomicznemi warunkami kraju. Żądając opinii jenerał-gubernator czy-

Zjazd Towarzystwa Görresowego w Eichstätt.

(Dokończenie).

Trzeciego dnia rano odbyła swe posiedzenie sekcya filozoficzna. Po stwierdzeniu pomyślnego stanu wydawnictwa „Rocznika filozoficznego“ prof. Schwertschlager w pięknym i dobrze oryentującym wykładzie przedstawił „Rozwój teoryi descendencyi zwłaszcza w ostatniem dziesięcioleciu.“

Wreszcie o godzinie 11ej zgromadziło wszystkich uczestników ogólne końcowe zebranie, na którem, po poświęceniu słów wspomnienia zmarłym członkom Towarzystwa, przewodniczący sekcyj po kolei streszczali wyniki posiedzeń sekcyjnych i rozwijali tem samem program czynności na najbliższą przyszłość.

Tu warto zapisać, że pomiędzy posiedzeniami powyższemi schodził się jeszcze kilkakrotnie ściślejszy zarząd Towarzystwa na narady nad wykonaniem uchwał i popieraniem przedsięwzięć Towarzystwa. Między innemi odczytano tam sprawozdania stypendystów, a postanowiono udzielić stypendyum 3000 marek młodemu jednemu uczonemu na podróże dla zwiedzenia kilku zagranicznych archiwów; dalej ułożono program instytutu rzymskiego, który z Nowym rokiem ma wejść w życie i w pierwszych dwóch latach będzie uposażony sumą 6000 marek rocznie. Upatrzono już nawet kilku młodych pracowników, obmyślono ich mieszkanie w Rzymie. Będą oni mieli bezpośredniego kierownika nad sobą, ale naczelnym dyrektorem ma być prof. Grauert, który będzie z Monachium dojeżdżał do Rzymu. Także zgodzono się na kilka zmian i nowości w treści i sposobie redagowania wydawnictw Towarzystwa.

Na zakończenie wypowiedział Dr Finke bardzo zajmujący odczyt o wpływie, jaki król Zygmunt Luxemburczyk usiłował wywierać na sobór konstancyjski. Rzecz ta, obalająca dotychczasowe zapatrywania historyków soboru, opartą jest na najnowszych badaniach prelegenta w archiwum watykańskiem.

Właściwe, choć towarzyskie tylko zakończenie zjazdu stanowił obiad składkowy popołudniu dnia tego. I ten odbył się bez ceremonii, bez fraków; każdy siadał, gdzie chciał. W niskiej salce miejscowego hotelu zebrało się około 50 osób. Jedyne honorowe miejsce zajął X. Biskup, który od początku do końca w zebraniach zjazdu brał uważny udział.

Znalazłem się niedaleko, wśród grona kilku bliżej mi, choć nieoddawna, znajomych panów. Między nimi siedział jeden, młodziej od innych wyglądający, którego dotąd nie byłem poznał. Wspólny nasz sąsiad wymienił nasze nazwiska. Nastąpiła zamiana banalnych grzeczności, jak zwykle między ludźmi, którzy nawzajem o sobie nic nie słyszeli, i jeszcze nie wiedzą, czy jest coś, co ich wspólnie może zajmować lub do siebie zbliżyć. Po chwili nowy mój znajomy, oczywiście dowiedziawszy się, że z Krakowa jestem, oświadcza mi, żeśmy współpracownikami, albowiem ja i on pisał już do *Przeglądu powszechnego*. Wtedy dopiero pytam ponownie o nazwisko, któregom był dobrze nie dosłyszał — i poznaję w moim interlokutorze Dra Baumgartena, autora zajmujących i wyczerpujących rozległy przedmiot artykułów „O stowarzyszeniach katolickich w Niemczech“, umieszczanych w kilku zeszytach *Przeglądu powszechnego* z r. 1887.

Nadeszła chwila toastów. Było ich dość, choć nie tyle, ile ich bywa zwykle na naszych ucztach.

Pewna wstrzemięźliwość pod tym względem zwykle wychodzi na korzyść treści. Gdy niezbyt wiele jest przemówień, wtedy każdy z mowców lepiej czuje ważność roli, która mu przypadła, pojmuje ją jako rodzaj mandatu całego zgromadzenia i mówią też zwykle sami poważniejsi. Po nich już trudniej wysuwać się byle komu. Dla ogółu jest to znaczną oszczędnością czasu. Praktyczności tego doznaliśmy na sobie: choć obiad zaczął się po godz. 2 giej i był wcale suty, mogliśmy o czwartej ze świadomością sumiennie spełnionego obowiązku pożegnać towarzystwo, aby spakowawszy rzeczy, już o piątej jechać całą siłą pary ku Monachium. Razem z nami wyruszyła też z powrotem do domu znaczna część uczestników.

Ale wróćmy do toastów. Chociaż mówiono tylko to, co mówić było potrzeba i warto, wyliczać ich nie myślę. Jest pewna liczba toastów, które się przy takich okolicznościach rozumieją same przez się. Inne być nie mogą, jak są, a efekt ich zależy tylko od oratorskiej zdolności i intonacyi przemawiających. Wszakże nie mogę przemilczeć jednego. Oto czwarty czy piąty z kolei powstał X. rektor seminaryum Schneid i w pięknem przemówieniu wzniósł zdrowie tych, którzy nie będąc Niemcami, nie cofnęli się przed daleką i trudzącą podróżą, aby naocznie przekonać się o działalności Towarzystwa, i udziałem swym okazać swoje sympatye.

Jakkolwiek prócz nas było temi słowami objętych także dwóch Belgów, profesorów z Lowanium, to przecież zwrócenie końcowych ustępów specyalnie do nas trzech, z Krakowa przybyłych, zamieniło ten toast w rodzaj owacyi dla Polskiego narodu, o którym wiele pochlebnych i przyjaznych wyrażeń zewsząd usłyszeliśmy. Za przykładem niesłychanie uprzejmego X. biskupa Leonroda ruszyli się z miejsc swoich wszyscy znamienitsi biesiadnicy, aby podchodzić ku nam i trącać się życzliwie kieliszkami. Nie pozostało przy dużych stołach prawie nikogo, coby w tej chwili do nas się nie zbliżył, a najniespodziewaniej doleciały nas z ust niemieckich nawet słowa i zdania polskie. Zaczął przemawiać do nas X. Dr Schütz, prof. z Trewiru i przewodniczący sekcyi filozoficznej, naszą własną mową, której się nauczył przed laty od znajomego Polaka.

Ten serdeczny nastrój, który w tej chwili zapanował, natchnął też doskonałą w naszem imieniu odpowiedzią p. Pawła Popiela, b. prof. uniw. Warszawskiego. Dziękując za objawy sympatyi, stwierdził wzniosłą prawdę, że tylko na gruncie powszechnego katolickiego Kościoła zrozumieć się i zespolić mogą najróżniejsze i wiekową polityką poważnione narodowości, na jego pełnem miłości łonie zapominają swych uraz i łączą swe usiłowania, by wspólnemi siłami pracować dla dobra i cywilizacyi ludzkości. Podniósł zbudowanie, jakie odnieśliśmy, będąc świadkami, z jaką sumiennością i ładem Towarzystwo Görresowe pracowało na zjeździe, nie tracąc czasu na frazesy lub niepotrzebne dyskusye, lecz w każdej sprawie dążąc prosto, zgodnie i praktycznie do celu. Z temi uwagami bardzo zręcznie związał w końcu toast na pomyślność katolickich Niemiec. Do przybrania tej zasadniczo głębiej pomyślanej mowy w nadobną formę, dopomogła mowcy swoboda i łatwość, z jaką włada niemieckim językiem. Mowa ta widocznie wywarła wrażenie.

Sądzę, że nie będzie przechwałką, gdy powiem, że gdyśmy potem wkrótce towarzyszów i miasto opuszczali, żegnano nas z niekłamaną serdecznością, i dobre nam zachowane wspomnienie.

I nie chodzi tu o osobistą naszą przyjemność. Ale wiąże się z tem kwestya większej doniosłości, kwestya potrzeby, aby Polska nie usuwała się od wspólności z zachodem w pracach, zjazdach i naradach nad sprawami ogólnego znaczenia.

Była epoka, kiedyśmy zanadto narzucali się zachodowi, spodziewając się jakiejś materyalnej i bezpośredniej od niego pomocy. Emigrowano od nas do Niemiec i Francyi, pisano, hałasowano, agitowano. Wywlekano przed obcymi nasze krzywdy, odkrywano rany, jak czynią żebracy dla wzbudzenia litości. Wszakże te nadzieje zawiodły. Platoniczne sympatye zagranicy zmieniły się z czasem w obojętność i lekceważenie, które nieraz z naszej wynikało winy. Zapanowała dzisiaj era siły przed prawem. Jej kłaniają się dziś nietylko rządy, ale i narody, kopiąc nogami słabych i uciśnionych. Pod tem wrażeniem dawne nasze kokietowanie zagranicy zamieniło się w dumne zamknięcie się przed nią. Chcą obcy wiedzieć o naszej nauce i sztuce, to niech się uczą po polsku, niech przyjeżdżają na nasze wystawy, niech z polskich opisów poznają nasz kraj, niech za swoje pieniądze kupują nasze towary polskie i jeszcze niech sobie sami po nie przyjeżdżają.

Zwłaszcza w stosunku do Niemiec, w naturalnem następstwie prześladowań i gwałtów pruskich, zapanowała u nas głucha i ślepa nienawiść do Niemiec; ulegają jej, szerzą ją nawet ludzie zacni i rozumni.

Jest to uczucie niechrześciańskie; popierając je, dopomagamy do zbarbaryzowania świata. Następstwa zaś tego najgorzej na nas samych się odbiją. Naprzód niesłusznie i niepotrzebnie tracimy przez takie odgraniczanie się szacunek nawet tej uczciwej części społeczeństw zagranicznych, która szanowaćby nas musiała, gdyby nas znała, ale tak myśli, że w Polsce nic się nie działa, nie pisze, nie pracuje, nie tworzy, nie buduje, że wogóle Polska nie żyje i nie rusza się. Żaden odgłos przynajmniej tego do niej nie dochodzi. Następnie tracimy na tem i cofamy pod względem naszej własnej wartości. Postęp i cywilizacya zależą bardzo wiele na wymianie myśli, płodów, wynalazków, na materyalnej i duchowej komunikacyi, która wszystkim pozwala korzystać z nabytków i dorobku każdego. Zamknijmy się od świata chińskim murem, a staniemy się Chinami zachodu, bez pracowitości, przemyślności i bogactwa Chińczyków.

A przecież cała oświata nasza i tradycye nasze łączą nas ze Zachodem. Jesteśmy tyle tylko coś warci, i o tyle żyjemy, ile należymy do cywilizacyi zachodniej. Nie odcinać nam się więc z gniewem od tego świata zachodniego, który dla nas jest niesprawiedliwym, ale koniecznie się stykać, porozumiewać, jednoczyć, stowarzyszać — wszak tyle mamy interesów wspólnych! Nie odrębywać dobrowolnie korzeni, ktore z sąsiedniej ziemi urodzajnej zdaleka ciągną ku nam soki, dlatego że z sokami pożywczemi nieraz i gorycz przypływa, ale owszem starać się poznać te sąsiednie grunta, aby wiedzieć, w którą stronę najkorzystniej będzie nowe korzenie zapuszczać.

Żyjemy w epoce kongresów i zjazdów. Sto razy już powiedziano, że pożytek ich polega więcej na zbliżaniu ludzi do siebie, aniżeli na rozprawach i naradach. O zjeździe w Eichstätt można powiedzieć, iż połączył w równej mierze obie te strony. Dyskusye i uchwały jego były wszystkie nader ważne, niektóre odznaczały się szczególną doniosłością, jak założenie instytutu rzymskiego lub zreformowanie rocznika historycznego. Sprawozdania pozwoliły objąć stan i postępy nauki katolickiej w Niemczech, zmierzyć siły i ocenić, o ile życie naukowe katolickie czyni postępy.

Co do zbliżenia, nie wiem, ile potrzebowali go między sobą Niemcy; my w każdym razie doznaliśmy jego przyjemności, a nie wątpimy o jego dobrych skutkach, choćby drobne były, i długo kazały czekać na siebie.

Wiemy wszyscy, że bywają Niemcy uczciwi i porządni; w obecnej chwili niemała to jednak przyjemność, przekonać się o tem naocznie, że są tacy w wielkiej ojczyznie niemieckiej, którzy z nami szczerze sympatyzują, z którymi zupełnie i na każdem polu zrozumieć się i ręka w rękę iść możemy. A spółka to pewna i silna, bo nie na uczuciu, ale na wspólności zasad, pojęć i najwyższych interesów ugruntowana.

Co do pożytku, może on skromny, ale zawsze nie całkiem nieznaczny, jeżeli jeden z nas zaproszonym został do postarania się o stałe sprawozdania z publikacyj polskich historycznych do kwartalnika *Historisches Jahrbuch*, i jak mniemam, zobowiązania swego dopełni; jeżeli od drugiego X. Münzenenberger dowiedział się po raz pierwszy dokładniej, iż na ziemiach polskich są średniowieczne ołtarze szafiaste, oprócz Maryackiego w Krakowie, i postanowił szczerze zrobić wycieczkę naukową w nasze strony, aby dopełnić swoje badania nad ołtarzami. Jest wreszcie może pożytek, jeżeli wszyscy uczestnicy zjazdu tego nie będą mogli w przyszłości ignorować, że są Polacy, którzy interesują się temi samemi sprawami, co oni, którzy udział biorą w naukowym i religijnym ruchu zachodu, że jest Polska żyjąca życiem swojem narodowem, a zarazem życiem ludzkości cywilizowanej.

Stanisław Tomkowicz.

ni nadto uwagę, że w Królestwie polskiem nie istnieją ani tak nazwane ziemstwa, ani przewodniczący im prezesi ziemskich zarządów gubernialnych, jak również nie istnieją marszałkowie szlachty. Ponieważ zaś ustawa przepisuje, aby do składu t. z. komitetów leśnych powoływani byli marszałek gubernialny szlachty, prezes ziemskiego zarządu gubernialnego i dwaj właściciele lasów przez ziemstwa wskazanych; stawia się więc samo z siebie pytanie, czy i o ile reprezentanci Tow. kred. ziemskiego mogliby przyjąć udział w pracach komitetów leśnych i w zastępstwie nieistniejących w tym kraju urzędów.

Samo z siebie się rozumie, że prezes dyr. głównej zażądał z kolei opinii radców naczelnych władz Tow. kred. ziem. t. j. kom. i dyr. głównej. Opinia ta, o ile wiadomo piszącemu — wypadła jak następuje:

Przepisy odnoszące się do konserwacyi i zakładania lasów ochronnych, uznano za użyteczne i pożądane, o ile stósowane będą ze znajomością przedmiotu i z bezstronnością. Co do ścieśnienia praw własności celem konserwacyi lasów nie ochronnych, wyrażono zdanie, że ścieśnienia takie niedałyby się usprawiedliwić ani ze stanowiska prawnego, a mianowicie ze stanowiska praw nabytych i hipotecznie zagwarantowanych, ani ze stanowiska ekonomicznego. Oświadczono nadto, że najskuteczniejszym środkiem, jakimby można dojść do rychłego zadrzewienia ziem lekkich, do gospodarstwa rolnego nie zdatnych, obszarów po wyciętych lasach, służebnościami pastwiskowemi obciążonych i nieobciążonych, byłyby wszelkiego rodzaju zachęty i pomoce przez rząd udzielane, i ewentualnie kupno tych przestrzeni przez rząd, z pozostawieniem właścicielom onych prawa od kupu, za zwrotem zakładów oprocentowanych w stosunku 6%.

Co do kwestyi udziału wreszcie władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego w pracach komitetów leśnych, objawiono zdanie, że prezesi dyrekcyj szczegółowych mogliby w komitetach tych zastępować prezesów zarządów gubernialnych ziemskich, oraz przedstawiać kandydatów z pomiędzy właścicieli lasów do zatwierdzenia przez prezesa dyrekcyi głównej, jeden zaś z radców komitetu odnośnej gubernii mógłby w tymże komitecie leśnym wypełniać funkcye marszałka szlachty.

Takie są w ogólnych zarysach pojęcia władz Towarzystwa w tej sprawie. Czy i o ile pojęcia te zostaną uwzględnione, doniosę w właściwym czasie.

Do powyższych informacyj dodać winienem, że zanim ogłoszonem zostało prawo o ochronie lasów w Rosyi — władze tutejsze w wielu wypadkach utrudniały większe sprzedaże drzewa, a nawet unieważniały zawarte już transakcye z tytułu serwitutów leśnych.

Położenie obywatela wiejskiego w Królestwie w tym roku stało się nader krytyczne. Las zamknięty, dochody z browaru zeszły poniżej zera wobec olbrzymiego podatku wódczanego — na cenę zaś zboża i na jego zbyt po jakiejkolwiek cenie najfatalniej wpłynęło podwyższenie kursu rubla w połączeniu z wielkim urodzajem w Rosyi.

Podwyżkę ceny rubla przypisują tu operacyi giełdowej wykonanej przed sześcioma tygodniami na giełdzie berlińskiej za pośrednictwem grupy bankierów, ale za sprawą p. ministra skarbu Wyszniegradzkiego. Polecił on zakupić 40 milionów rubli — i to niepozornie, jak to bywa w grze giełdowej, kiedy się wyrównywa tylko różnicę — ale zażądał dostarczenia tych 40 milionów rubli papierowych *in natura*. Jaki był cel tej operacyi, która mogła tylko chwilową wywołać zwyżkę, czy chodziło o łatwiejsze warunki projektowanej pożyczki — nie rozstrzygam. Pod względem politycznym znaczącą jest okoliczność, że kiedy przeszłego roku deprecyacya rubla wychodziła z giełdy berlińskiej — a w tem pomocnemi były bardzo organa księcia kanclerza — obecnie narzędziem operacyi p. Wyszniegradzkiego był Bleichröder, jak wiadomo w tak bliskich z biurem kanclerskiem zostający stosunkach, a nawet zawisłości.

W chwili, kiedy się odbywała w Berlinie ta gra — i potrzeba było wyłowić owe 40 milionów rubli papierowych — powstał u nas niesłychany brak pieniędzy, który stał się powodem licznych katastrof i upadłości. — Brak rubla papierowego dotąd trwa. — Wypadło to pod jesień, kiedy producent zboża zwykł realizować swe zbiory i kiedy na targach zbożowych ustanawia się przeciętna cena na rok cały. Podwyżka rubla nietylko w Rosyi, ale w całem państwie rosyjskiem sprowadza za sobą ciężkie przesilenie ekonomiczne — jest to dziwny ale charakterystyczny fakt ekonomiczny.

W sprawie deputacyi polskich obywateli u jenerała Hurki z powodu katastrofy kolejowej — nareszcie *Dniewnik Warszawski* umieścił o tem wiadomość.

Z Poznańskiego 7 listopada.

(?) Z rezultatu wyborów naszych możemy być zupełnie zadowolonymi. Mimo sztucznego układu okręgów tak wyborczych, jak prawyborczych, mimo niezwykłego nacisku władz i wszelkich zabiegów, na jakie się tylko przeciwna strona zdobyć mogła, liczba delegatów wyborczych do obierania posła była mało co mniejszą, niż w poprzednich wyborach, a z posłów nie uroniliśmy ani jednego. Mamy ich, jak poprzednio, piętnastu. W tych nawet okręgach wyborczych, w których już od dawna niema zbyt wielkiej nadziei przeprowadzenia Polaka, liczba głosujących ziomków naszych była wcale pokaźną. Świadczy to dobrze o gorliwości obywatelskiej wszystkich klas ludu naszego, która nawet na straconych stanowiskach stara się stawiać dowody żywotnej siły narodowości naszej. Przeglądając statystykę wyborczą widzimy nawet, że podczas, gdy w powiatach, w których Niemcy walczą z nami zacięcie wszelkiemi a nie zawsze godziwemi środkami, liczba delegatów wyborczych zniżyła się, nie z naszej winy, ale skutkiem opisanych już w przeszłej korespondencyi niecnych zabiegów niemieckich, to natomiast w okręgach, w których Niemcy, pewni swej przewagi, mniej nieco używają podstępów, liczba delegatów naszych wyborczych podniosła się, jak n. p. w okręgu wyborczym rawicko-gostyńsko-wschowsko-leszczyńskim, gdzie w r. 1885 było polskich delegatów wyborczych tylko 215, a w tym roku liczba ich wzrosła już do 226.

Z urny wyborczej wyszli tym razem następujący posłowie: w Poznańskiem: Henryk Szuman, X. Dr Stablewski, Teofil Magdziński, Ignacy Zakrzewski, X. Dr Jażdżewski, Stanisław Motty, X. lic. Radziejowski, Stanisław Rożański, Karol Sczaniecki, Józef Grabski, Jul. Chełmicki, Władysław Brodnicki; w Prusach zachodnich: Leon Czarliński, X. kanonik Neubauer i Schroeder.

Widzimy w nich i nazwiska starej gwardyi, tak dzielnie walczącej na wyłomie, a przerzedzonej w ostatnich czasach smutnemi wypadkami śmierci, i nowe siły, do których przywięzujemy nadzieję, że pod każdym względem pójdą torem wypróbowanych swych poprzedników.

Niektóre okręgi wyborcze nastręczaćby mogły sposobność do zawierania kompromisów albo ze stronnictwem centrum, albo z wolnomyślnymi, którzy w ostatnich czasach najmniej dla nas okazywali nienawiści.

Sposobność taką nastręczyćby mogły w Poznańskiem powiaty wschowski i szamotulski, w Prusach zachodnich zaś chojnicki i człuchowski, gdzie jeszcze z dawnych czasów znajduje się dużo katolików Niemców. W innych powiatach znajduje się znów pewna liczba wyborców wolnomyślnych, niemająca większości, któraby więc tylko przez kompromisy z Polakami była mogła w części przynajmniej powetować straty, jakie w obecnych wyborach skutkiem niechęci, okazywanej im przez władze i skutkiem zabiegów narodowo-liberałów, poniosła. Ale okazało się, że hasło, rzucone przez rząd a przez niektóre odcienia stronnictw sejmowych przyjęte, aby wszelką styczność z Polakami uważać za zdradę stanu, działa zastraszająco na stronnictwa niemieckie. Tak n. p. zaproponowali tym razem wolnomyślni w Sierakowie Polakom i wyborcom, należącym do partyi *centrum*, że, jeżeli zechcą im dopomódz do przeprowadzenia jednego z ich kandydatów, oni gotowi są oddać swe głosy w wyborze drugiego posła w tym samym okręgu na kandydata *centrum*. Skoro im jednak tak wyborcy *centrum*, jak i Polacy oświadczyli, że ich wspólnym kandydatem jest p. Stefan Cegielski z Poznania, oświadczyli, że głosu swego na Polaka dać nie mogą.

Z drugiej znów strony zaczyna się i u nas wyrabiać teorya, że lepiej zrzec się zysku jednego lub drugiego posła, niż przyzwyczajać lud nasz do głosowania na obcych, z przyczyn, które nie zawsze dobrze rozumie. Ztąd poszło, że tym razem o zabiegach kompromisowych mało było mowy, a tylko w mieście Poznaniu, gdzie Niemcy mieli stanowczą większość a kandydat konserwatywny znanym był ze swej zaciętej nienawiści do Polaków, pewna część wyborców polskich osądziła za stósowne wybrać z dwojga złego mniejsze i bez wszelkich umów przeważyła głosami swemi szalę zwycięstwa na stronę kandydata wolnomyślnego.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Do komitetu wykonawczego prawicy w Radzie państwa wybrano z Koła polskiego: Kazimierza Grocholskiego, wiceprezesa Koła Jaworskiego, A. Benoego, Euz. Czerkawskiego i ks. J. Czartoryskiego. Ponieważ pp. Grocholski i Czerkawski są cierpiący, wybrano na ich zastępców prof. Bobrzyńskiego i posła Chamca. — Na tem samem posiedzeniu, jak donosi *Fremdenblatt*, ukazał się minister Zaleski, aby się przedstawić polskim posłom. W przemowie do zgromadzonych zapewnił on, iż pragnie w każdej chwili za interesami kraju koronnego Galicyi przemawiać i takowych bronić. Chociaż przeświadczony jest, iż nie zdoła zastąpić Dra barona Ziemiałkowskiego, jednak usiłować będzie powierzone mu przez Cesarza zadanie w duchu poprzednika prowadzić. Przewodniczący Jaworski oświadczył na to w imieniu klubu polskiego chęć popierania zawsze jak najlepiej i najgorliwiej ministra, a w końcu podziękował za wypowiedzianą przez ministra życzliwość. — Tyle *Fremdenblatt*. Oczywiście, że do podobnych, w podobnych okolicznościach ceremonij i komplementów, nie zawsze można przywięzywać istotne znaczenie; inaczej bowiem mielibyśmy tu coś do powiedzenia.

W styczniu na wiedeńskim uniwersytecie otwarty zostanie instytut dla dentystyki. Kierownictwo instytutu mają objąć docenci Steinberger i Schaff.

Namiestnictwo tyrolskie rekurs przeciwko zakazowi ustawienia obelisku cesarskiego na Ortlerspitze załatwiło odmownie, podając za powód, że transport obelisku, według zdania znawców, połączony jest z wielkiem niebezpieczeństwem życia dla zatrudnionych przy tem robotników. Komitet rekurować będzie do ministerstwa. Cała ta sprawa, która nawet wiedeńską radę miejską rozdzieliła na dwie partye, budzi w ludności tem więcej śmiechu, że komitet obeliskowy składa się z panów, którzy gwałtem chcieliby być dekorowani i na wszelki sposób polityczną z tego kwestyę zrobić pragną.

W Radzie miejskiej wiedeńskiej odczytane zostało pismo ministerstwa spraw wewnętrznych, zawiadamiające, że cesarz w dzień jubileuszu swego wymawia sobie wszelką kościelną i urzędową uroczystość, jak wogóle wszelkie z wydatkami połączone obchody, a wreszcie także deputacye, oraz adresy gratulacyjne.

W towarzystwie demokratycznem w Wiedniu miał wczoraj Kronawetter odczyt o stanowisku demokratów wobec innych partyj w Austryi. Podczas odczytu wdarli się antisemici do sali i przerywali mowcy przy każdem zdaniu, zwłaszcza, gdy mówić zaczął przeciwko antisemitom. Natenczas Kronawetter w największem uniesieniu zawołał, że są „nędznikami,“ a na to powstał piekielny skandal. Demokraci stanęli w obronie Kronawettera, na którego chcieli się rzucić antisemici z okrzykiem: „Zapłacony sługa żydowski!“ Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, ale dopiero sprowadzona straż policyjna była w stanie salę wypróżnić.

Pesti Naplo w inspirowanym artykule powiada, że sytuacya króla Milana jest niebezpieczna. On wprawdzie otworzy skupczynę, ale czy ją także zamknie, to rzecz wątpliwa.

Z Berlina.

Post wyraża gratulacye austryackim Niemcom z powodu ich zjednoczenia się w parlamencie i radzi im głosować za nową ustawą wojskową, której przejście leży w interesie wszystkich Niemców. Następnie uderza ten dziennik namiętnie na działalność feudałów i klerykałów, szczególnie na Schwarzenberga i Schoenhausena, którzy zaprzedani ultramontanom, podkopują panniemiecką ideę i Austryę słowianizują. Z tonu tego artykułu sądzą, iż natchnionym był przez rząd.

Wczoraj przesłuchiwano Roggenbacha jako świadka, w sprawie Geffckena.

Według *Germanii*, bytność cesarza w Watykanie spowodowała wyjaśnienia zupełnie zadawalniające.

Z Nicy donoszą:

Towarzysz bawiącego tutaj króla wirtemberskiego Woodock (br. Savage) opuścił Niceę i udał się do Londynu.

Ambasador angielski, Malet, powrócił na swe stanowisko. Powrót jego łączą z kwestyą omówienia wspólnej akcyi w sprawie afrykańskiej. Powrócił też reprezentant Włoch de Launay. — *Post* w przeciwieństwie do prasy kartelowej donosi, że rewizya u Roggenbacha odbyła się przy akompaniamencie drzwi wyłamywanych gwałtem. Toż samo pismo dowiaduje się, iż na krótki czas przed publikacyą pamiętnika, Geffcken odwiedził Roggenbacha w Neuwied.

Reichsanzeiger donosi:

Cesarz Wilhelm miał 6 b. m. rozmowę z cesarzową Fryderykową.

Z Włoch.

Z Rzymu donoszą 8 b. m.:

Izwolski konferował wczoraj dłuższy czas z kardynałem Rampollim.

Dziennik republikański *Mentana*, który się pojawił w sobotę, wzywał wojsko do buntu, za co stłumiony został.

Z Anglii.

Wybory do rad gminnych w Anglii, odbyte we czwartek, wypadły na korzyść Gladstonistów.

Z Petersburga.

Wykolejenie cesarskiego pociągu.

Donoszą do *Przeglądu*:

Śledztwo na miejscu katastrofy kolejowej pod Borkami orzekło, że nie można zdecydowac stanowczo, co było przyczyną nieszczęścia. Mogło być nią zepsucie się wagonu ministra komunikacyj, który to wagon szedł piąty od początku, a przed wagonem z kuchnią cesarską, ten zaś zupełnie się rozbił i w nim wszyscy zginęli. Mogło być przyczyną nieszczęścia prawidłowe osiadanie nasypu i wreszcie jeden z końca strupieszały próg mógł spowodować wykolejenie maszyny.

Ten rezultát śledztwa bardzo złe sprawił wrażenie. Oskarżają komisyę o chęć uwolnienia od odpowiedzialności towarzystwa kolejowego, spadkobierców Polakowa, żyda.

Polecono dalsze badania i komisyą wzmocniono nowymi członkami.

Z Kijowa telegrafują:

Jenerał Radecki objął urzędowanie: dowództwo nad wojskami stale, a zarząd cywilny prowizorycznie. Zamieszkał w pałacu jenerał-gubernatorskim, zajmowanym przez Drentelna.

Telegraficznie polecono z Petersburga tutejszemu naczelnemu inżynierowi przy głównym zarządzie kolei Południowo-Zachodnich, Borodinowi, udać się na śledztwo do Borek.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga:

W kołach tutejszego towarzystwa powstał projekt, aby w miejscu, gdzie zaszła katastrofa kolejowa d. 29 z. m., z powodu ocalenia rodziny cesarskiej wybudować świątynię pamiątkową za pomocą powszechnej w całem państwie urządzić się mającej subskrypcyi. Odnośna prośba ma być już w najbliższych dniach wręczoną ministrowi spraw wewnętrznych hr. Tołstojowi.

Według petersburgskiego telegramu *Daily Chronicle*, aresztowano w Moskwie 50 osób, lecz oskarżenia ich jeszcze ściśle nie określono. Między aresztowanymi znajduje się prof. Holzhoff, redaktor panslawistycznego dziennika *Russka Myśl*. Inne aresztowania zapowiedziano z Charkowa.

Do *Köln. Ztg* telegrafują z Petersburga: Podczas wypadku kolejowego odniósł cesarz kilka obrażeń ciała, które wywołały dotkliwe bóle w piersi i w kolanach. Przy wjeździe uderzyło wszystkich, iż cesarz był bardzo poważny i blady; wobec wszystkich, którzy mu się przedstawili, występował z niezwykłą sobie uprzejmością i łagodnością. Cesarzowa jest tylko lekko ranna w rękę; pogłoski o omdleniu i kurczach nerwowych są zupełnie zmyślone.

Z Charkowa donoszą Aj. Pół. d. 7 listopada: Jutro prawdopodobie ukończoną zostanie na miejscu katastrofy rewizya toru, oraz szczątek pociągu cesarskiego. Następnie ekspertyza przystąpi do zredagowania wniosków. Wszystkich eksperów jest 12-tu. Lewa strona kolei została już oczyszczona i służy do przejścia pociągów. Stan zdrowia barona Szernwala polepsza się; szczególnych komplikacyj w chorobie niema.

Wszystkie dzienniki uderzają na zarząd kolejowy i podnoszą, że w Borkach było już zeszłego roku wykolejenie spowodowane złym stanem drogi. Że wykolejenie pociągu carskiego nie było wynikiem niezwykłego wypadku, świadczy i ten fakt, iż dochodzenie nie jest skierowane przeciw jakiejś jednej osobie lub kilku, któreby można pociągnąć do odpowiedzialności, i że głośno mówią w urzędowych kołach, iż car jest usposobiony do załatwienia sprawy w drodze łaski.

W carskiej rodzinie panuje jednak ogromna obawa przed zamachem — a opowiadają, że mała w. ks. Olga, wyrzucona na tor kolejowy, krzyczała cały czas: „Tylko mnie nie zabijajcie!“ i zaledwie po długim czasie zdołano ją uspokoić.

Na obiedzie, danym przez Giersa dla reprezentantów państw obcych i ich małżonek, było przeszło 300 osób. W toaście swoim Giers zapewniał w imieniu rządu rosyjskiego, że ten rzetelnie pragnie utrzymać pokój i z wszystkiemi mocarstwami europejskiemi żyć w najlepszej przyjaźni. W końcu wynurzył Giers nadzieję, że się mocarstwom uda jeszcze przez długie lata utrzymać pokój w Europie.

Dzienniki donoszą z Odessy: Przybył tu z Kijowa wolny kozak Aszinów i otworzył przed reporterami swoje patryotyczne serce. Zaznaczył on, że Neo-Moskwa, założona przez niego, stanie się centrem rosyjskiej kolonizacyi, i że zapomocą tej osady przeszkodzi zaborczej polityce włoskiej.

Jak *Now. Wremia* donosi, biskup prawosławny w Mińsku utworzył osobną komisyę dla ułożenia programu uroczystości, które się mają odbyć w przyszłym roku w 50 rocznicę „przyłączenia“ unitów litewskich do kościoła prawosławnego.

Z Ameryki.

Jenerał Harrison.

Sądząc według telegraficznych doniesień, zdaje się niewątpliwem, że jen. Harrison, kandydat stronnictwa republikańskiego, zostanie ostatecznie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Z tego powodu podajemy jego życiorys.

Jen. Benjamin Harrison urodził się w r. 1833 z ojca Wiliama Henryka Harrisona, dziewiątego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pradziad jego Benjamin należał do tych, którzy podpisali oryginał dokumentu ogłaszającego niepodległość. Pierwsze nauki pobierał Harrison w szkole powiatowej w miejscu swego urodzenia w pobliżu Cincinati, następnie jako chłopiec 15-letni udał się na uniwersytet oxfordzki, gdzie zdawszy zaszczytnie egzamin, poświęcił się zawodowi prawniczemu i został adwokatem nie będąc pełnoletnim. Gdy Harrison po raz pierwszy mógł korzystać z prawa głosowania, był już ożenionym i ojcem rodziny. Wkrótce potem przesiedlił się do Jndianopolis, gdzie zamieszkuje do dnia dzisiejszego. Gdy wybuchła wojna domowa, nakłonił go gubernator Morton do wyruszenia w pole z kompanią przezeń zwerbowaną. Awansował wkrótce na stopień kapitana i później jako pułkownik dowodził pułkiem, nie mając jednak sposobności odznaczenia się wobec nieprzyjaciela. Dopiero pod Resacea (23 stycznia 1865) posłużyło mu o tyle szczęście, że jenerał Hoccker zaproponował go na jenerała brygady. Postać jego nie była wojowniczą i koledzy jego dowcipkowali z 30-letniego jenerała; za to posiadał on pełne zaufanie u żołnierzy, którymi opiekował się prawdziwie po ojcowsku. Po skończeniu wojny, z której wrócił bez szwanku, znów zaczął w Indianopolis dalej prowadzić adwokaturę. Równocześnie rzucił się w agitacye polityczne. Do r. 1868 był urzędowym reporterem najwyższego trybunału państwa w Indyanie i pozyskał wpływ polityczny. Okazało się to w r. 1876. Wówczas stawiło go stronnictwo republikańskie na kandydata do urzędu gubernatora Stanu Indiany — ale zwyciężył Harrisona wówczas przeciwnik demokratyczny, prosty farmer, niejaki p. Wiliams. W cztery lata później republikańska legislatura państwowa obrała go senatorem związkowym; jako taki okazał on się zaciętym przeciwnikiem projektu ograniczenia chińskiej immigracyi, głosował bowiem 14 razy systematycznie przeciw wszelkim tego rodzaju wnioskom.

Później na nowo starał się o krzesło w senacie, ale przeparł go kandydat demokratyczny p. Turpie; wspólne legislatoryczne głosowanie obu Izb amerykańskich wykazało wówczas większość demokratyczną dwóch głosów.

W czasie wielkich streików robotników kolejowych w r. 1877 zarzucano Harrisonowi wręcz wrogie usposobienie i knowania przeciw stronnikom strejku. W r. 1886 mianowany został znowu senatorem związkowym, którą to godność ma i dziś, a zdołał okazać się w ciągu tego czasu bystrym dyalektykiem i zręcznym mówcą. Odtąd Benjamin Harrison gorliwie zajmuje się polityką i rentowną adwokaturą w Indianopolis. Jenerał odznacza się gorliwością w spełnianiu obowiązków, nakładanych przez kościół prezbyteryański, w którym zajmuje stanowisko dyakona. Znanym jest on jako jeden z wybitnych nauczycieli w „niedzielnej szkole“, a w oczach współobywateli swych już dlatego uchodzi za wzorowego człowieka, ponieważ nie opuścił jeszcze ani jednego niedzielnego nabożeństwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada.

— **Główno-komenderujący** w Krakowie ks. Windischgraetz otrzymał i rozpoczął we środę dwu-miesięczny urlop, udając się przez Wiedeń do swych dóbr w Szaros-Patak na Węgrzech. Komendę korpusu obejmie feldmarszałek porucznik, brygadyer artyleryi, Wagner, ze Lwowa do Krakowa przeniesiony, jako najstarszy rangą jenerał.

— **Radca dworu** p. Englisch rozpocznie napowrót swe urzędowanie w d. 12 b. m.

— **Komisya sanitarna krakowska** odbyła w d. 3 b. m., pod przewodnictwem Prezydenta miasta, przy wielkim udziale swych członków, posiedzenie, na którem po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia, przechodzono po kolei uchwały na niem zapadłe i wykazywano, które z nich zostały już wykonane. R. m. Dr Kohn poruszył sprawę za wielkiej na Kraków liczby składów materyałów aptecznych i łączących się z tem niewłaściwości. — Po dyskusyi, w której wielu członków komisyi udział wzięło, uchwalono przekazać Magistratowi rzecz do zbadania i ostrożnego postępowania w przyszłości. — Fizyk miejski Dr Buszek podał cyfry odnoszące się do chorobliwości i śmiertelności w Krakowie w III kwartale r. b. Umarło w lipcu 231, w sierpniu 159, we wrześniu 159 osób, czyli wraz z obcymi wynosił wykładnik śmiertelności w tych miesiącach po kolei 37·4, 25·7, 25·7, bez obcych 29·6, 21·2 i 19·7. — Są to liczby dla Krakowa bardzo pomyślne. Z chorób zakaźnych nie występowała żadna ani epidemicznie, ani nawet w większej liczbie przypadków. — Badanie wód sodowych okazało, że niektóre z nich zawierają w sobie składniki bardzo złej wody studziennej, jako z niej wyrabiane. Ponieważ wiele osób w Krakowie używa wody sodowej w przekonaniu, iż jest zdrowszą od zwykłej wody studziennej, przeto dla zastanowienia się nad sposobami poprawienia wody sodowej, wyznaczono podkomisyę z Drów Bandrowskiego, Domańskiego i Paszkowskiego, oraz fizyka miejskiego. — Badanie chemiczne mleka okazało, iż najlepszem jest mleko z mleczarni p. Eweliny Dobrzyńskiej, zawierające średnio 3·75% masła, gdy mleko na Rynku głównym sprzedawane ma 2·75%. Ostatnie poprawiło się od czasu założenia mleczarni p. Dobrzyńskiej, co jest skutkiem konkurencyi. — W b. r. zaszczepiono kosztem miasta 1084 dzieci, a mianowicie w obwodach I, II i III: 140, 358 i 586 dzieci. Postęp z roku na rok widoczny. — Fizyk powiatowy Dr Ponikło podaje do wiadomości, że w Olszanicy pojawia się płonica, we wsiach koło Mogiły odra, a w Giebułtowie (gdzie zdaniem pewnych kół ma się znajdować woda gruntowa przydatna do wodociągów krakowskich), tyfus brzuszny przenoszący się, jak wiadomo, za pośrednictwem wody do picia. Dla spóźnionej pory sprawę utworzenia posady chemika miejskiego i ułożenia instrukcyi dla miejskiego zakładu desinfekcyjnego odłożono do następnego posiedzenia, wkrótce odbyć się mającego.

— **P. Rieger**, rzeźbiarz, wykończył już głowę Mickiewicza w naturalnej wielkości. — Jak powiadają znawcy, jest to najpodobniejsze skopiowanie głowy Mickiewicza, z pomiędzy wszystkich portretów, jakie dotąd wykonali rzeźbiarze. P. Rieger rozpoczął teraz pracę około wyrobienia szkicu figury w większych rozmiarach dla zdania sobie sprawy z wrażenia, jakie ona wywierać będzie — z mniejszych bowiem figur nie można było mieć wyobrażenia o efekcie wywołanym naturalną postacią. Komisya artystyczna pozostaje w stałem porozumieniu z p. Riegerem.

— **Nauka zręczności** (*Slöjd*) postępuje i rozwija się w Krakowie szybko. — Komitet zarządzający udał się także o subwencyę do gminy m. Krakówa. Magistrat postanowił przedstawić sekcyi szkolnej, a następnie pełnej Radzie wniosek udzielenia komitetowi jednorazowej zapomogi w kwocie 500 złr.

— **P. Stanisław Cyrankiewicz**, technik mechanizmu teatralnego w Warszawie, nadesłał w dniu wczorajszym do magistratu w Krakowie cztery kartony, przedstawiające: scenę, kurtynę i przekrój teatru wraz z urządzeniem lóż.

— **Restauracya** kościoła na Skałce, miejsca męczeństwa św. Stanisława. Na rozpoczętą restauracyę tego pamiątkowego kościoła zaczynają powoli płynąć składki. Wschodnia Galicya zrobiła szczęśliwy początek i X. przeor Federowicz otrzymał list, w którym p. Ludwik Łukasiewicz ze Lwowa donosi: „Wyczytawszy w *Dzienniku Polskim* odezwę o składkę na odrestaurowanie kościoła św. Michała na Skałce, pospieszam w mojej Matki i w mojem imieniu z skromnym datkiem 10 złr.“ Kwotę tę złożono na książeczkę kasy Oszczędności L. 101.464. Wierzyć można, iż dalsze składki popłyną obficie na ten podniosły cel restauracyi pamiątkowego Kościoła na Skałce i że prasa polska użyczy swego poparcia patryotycznemu dziełu, przyjmując składki.

Składki przyjmuje Administracya *Czasu*.

— **Komitet** dla udzielania bezpłatnie pożywienia dzieciom do szkoły na Dajworze uczęszczającym, bez różnicy wyznania, ukonstytuował się z tych samych osób, które w zeszłym roku czynność tę tak znakomicie pełniły. Przewodniczącym komitetu wybranym został p. r. m. Dr. Leon Horowitz, a tegoż zastępcą p. r. m. Emanuel Mirtenbaum. Otwarcie sal jadalnych w realności spadkobierców Steinberga na Podbrzeziu nastąpi w dniu 18 listopada.

— **Z pod Krakowa**. Zmarła przedwczoraj w Skotnikach pod Krakowem Michalina z Rychlickich Biesiadecka, małżonka wiceprezesa rady pow. Wielickiej Dra St. Biesiadeckiego, była córką Franciszka i Maryi z Holtzerów. Urodziła się w Wilczej Woli, dziedzicznym majątku jej ojca, ogólnie szanowanego w Rzeszowskiem obywatela i znanego z kilku prac polityczno historycznych, z których studyum o Kościuszce źródłowo opracowane, zawiera wiele nowych szczegółów. Umarł on przed 10 laty, zrobiwszy przedtem znaczny dar, bo sumę 30.000 złr. krakowskiej Akademii umiejętności. Zmarła, oddana wyłącznie cichemu życiu domowemu, nie szukała nigdy powodzeń światowych, wychowywała swe dzieci w bojaźni bożej na dobrych obywateli. Była dobrą żoną i dobrą matką — a to największa pochwała dla kobiety. Wszyscy, co ją bliżej znali, musieli ją pokochać za jej dobroć i szlachetność. Ubodzy tracą w niej wielką dobrodziejkę. Oddała swą duszę Bogu spokojnie, opatrzona św. Sakramentami, z błogosławieństwem na ustach dla otaczającej jej łoże śmierci we łzach całej rodzinny. — Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3.

— **Piękna fundacya**. W dniu wczorajszym wręczył adwokat krajowy Dr Henryk Szydłowski p. Oktawowi Pietruskiemu projekt aktu fundacyjnego, mocą którego znana z swej dobroczynności i książęcej hojności p. Feliksa z hr. Golejewskich Czarkowska, powiększyła istniejącą już fundacyę swego imienia dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego o 200.000 złr. Poprzedni akt fundacyjny, opiewający na 100.000 złr., ulegnie przeto niektórym zmianom, które obszerniej podamy w następnym numerze. Hojna ofiarodawczyni, która tak pięknie użyła części swojego majątku, przebywa obecnie w Paryżu. Akt fundacyjny wypracował Dr Henryk Szydłowski.

— **Fundacya jubileuszowa X. Józefa Nowakowskiego**. W celu uczczenia 50-letniego jubileuszu kapłańskiego X. opata Józefa Nowakowskiego, proboszcza żółkiewskiego, utworzyli obywatele obwodu żółkiewskiego fundacyę stypendyjną imienia jubilata dla ubogich uczniów szkół ludowych, średnich lub wyższych, religii katolickiej, bez różnicy obrządku i stanu, pochodzących z dawnego obwodu żółkiewskiego. Fruktyfikacyą zebranej w drodze składek kwoty zajął się z upoważnienia komitetu p. Bojomir Żarski, obecnie sędzia powiatowy w Kutach i b. poseł sejmowy, który w tych dniach złożył w Wydziale krajowym kwotę 2280 złr. w efektach jako teraźniejszy majątek fundacyi, tudzież projekt aktu fundacyjnego z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków w celu wprowadzenia fundacyi w życie.

— **Z Wiednia donoszą:** Roślina prof. Nowaka, która na wystawie przemysłowej była wielkiej ciekawości przedmiotem, gdyż zapowiada pogodę i słotę, została już użytą i do przepowiadania trzęsienia ziemi w okręgu 100 mil. Rząd angielski polecił swojemu tutejszemu jen. konsulowi, żeby tę *Wetterpflanze* do Anglii przesłał.

— **Głowną wygraną** wiedeńskiej loteryi wystawy jubileuszowej 25.000 złr. wygrał teatralny krawiec wiedeński, nazwiskiem Kowarzyk.

— **Poznań** 7 listopada. Policya rozwiązała zgromadzenie partyi wolnomyślnej, które miało się odbyć wczoraj wieczorem.

— **Kuryer Warszawski** umieszcza następujący telegram:

Piotrków 8 listopada. W księgach hipotecznych dóbr Zagórze i Klimontów, stanowiących własność sukcessorów v. Kramsty, wykreślono ostrzeżenia, wniesione z mocy decyzyi i wyroku sądu okręgowego piotrkowskiego. Jest to oczywiście wykonanie warunków ugody, zawartej w dniu wczorajszym przed rejentem Zawadzkim.

— **Londyn** 7 listopada. Denizulu, wódz rokoszan w kraju Zulusów, uciekł z pod straży angielskiej.

— **Na życzenie** dworu serbskiego guwerner następcy tronu w liście do królowej Natalii żądał, aby wiadomość o rozwodzie ukrywać jeszcze przed młodym księciem. Królowa odpisała, że syn powinien pierwszy wiedzieć o fakcie, który ją tak boleśnie dotknął.

— **Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe**. W d. 4 paźdz. b. r. wzięło w Paryżu dwóch podróżnych bilety na pociąg idący do Dijon. Jednym z nich był Francuz p. Marx, drugim Hiszpan p. Salwador Zulueta, reprezentant hiszpańskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Złożywszy swoje przybory podróżne w przedziale I klasy, gdzie już kilku siedziało Anglików, udali się obaj znajomi do restauracyi kolejowej, oczekując na sygnał odjazdu. Pod ich nieobecność, Anglicy chcąc być sami, dali na piwo posługaczowi, i kazali mu przenieść żenujące ich pakunki nowych swych towarzyszów do innego przedziału. W ostatniej chwili obaj podróżni ledwo mieli czas wysłuchania niejasnego tłumaczenia się Anglików i wskoczyć do wagonu, gdzie były ich bagaże. W kilka godzin później nastąpił znany straszny wypadek. Wagon pod L. 20799, który pp. Marx i Zulueta pierwotnie wybrali, został do szczętu zgruchotany, a Anglicy zabici. Obaj ocaleni podróżni dziękowali w głębi serca wyspiarzom, że dla siebie zabrali ich miejsca. P. Marx, który jechał do Barcelony, ułożył sobie, że

jak tylko wróci do Hiszpanii, kupi bilet na loteryą, noszący liczbę zdruzgotanego wagonu. Poszczęściło mu się znaleść żądany bilet w biurze loteryi, a szczęście było tem zupełniejszem, że bilet ten wygrał drugi wielki los, wynoszący 80.000 franków. P. Marx, wróciwszy do Paryża, polecił Towarzystwu kredytowemu lugduńskiemu podnieść tę sumę.

— **Kosztowny indyk.** Dziennik paryski *Gaulois* opowiada następującą szczególną historyę: W ubiegłym tygodniu p. B., urzędnik magistratu paryskiego, otrzymał od swego przyjaciela z prowincyi, któremu wyświadczył niemałą przysługę, tłustego indyka, nadzianego truflami. P. B., który spodziewał się lepszego wynagrodzenia za swoją przyjacielską przysługę, rozgniewał się i sprzedał tego ptaka restauratorowi z przedmieścia St. Denis; ten zaś podał go przybyłemu tego dnia na kolacyę w towarzystwie swojej „przyjaciółki" stałemu gościowi. Po kiku dniach p. B. otrzymał od przyjaciela swego list, w którym tenże wyraża zdziwienie, iż nie pisał mu nic o indyku, a zwłaszcza o jego nadzieniu, zawierającem kosztowny pierścionek brylantowy, przeznaczony i dla pani B. P. B. przerażony pobiegł do restauratora, a ten nie mając naturalnie pojęcia o cennem nadzieniu indyka, mógł tylko przyrzec, iż zapyta swego gościa i jego towarzyszki, czy nie znaleźli nic przy jedzeniu. Panna Matylda R., owa towarzyszka, przypomniała sobie, że nagryzła na coś twardego, ale myśląc, że to kostka, połknęła. Dowiedziawszy się, iż zjadła brylant, panna Matylda zaczęła brać tak silne środki, że dostała zapalenia wszystkich organów wewnętrznych i pomimo pomocy lekarskiej zmarła po kilku dniach w szpitalu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 10go: *Walka kobiet* (*Bataille de Dames*), komedya w 3 aktach, E. Scribe i E. Legouvé.

W niedzielę 11go: *Intryga i miłość*, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera.

— Dnia 8go listopada pochmurno; term. od —10·0 doszedł do —3·0 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 748·1 millim., term. —3·4 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 10go listopada: ś. Andrzeja z Awelinu.

Sprostowanie. W wczorajszym przeglądzie politycznym, w ustępie o Włochach, zamiast „dawny podatek od cukru," czytaj: „dawny podatek od mlewa."

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Orkiestra węgierska zapełniła cały wieczór. Jak na ensemble, złożony z samych dętych instrumentów, to nieco za wiele — to też produkcya taka mogłaby być w antraktach wcale zajmującą, sama zaś bez urozmaicenia była nużącą. Publiczność oklaskiwała żywo szczególnie utwory węgierskie, których powinno było być najwięcej, zamiast rozmaitych „potpourri."

Walka kobiet (*Bataille de Dames*), komedya w trzech aktach Eugeniusza Scribe i Ernesta Legouvé, wznowioną jutro będzie z udziałem pani Hoffmannowej, panny Ziembińskiej, pp.: Lubicza, Sobiesława i Solskiego w głównych rolach. — W niedzielę *Intryga i miłość*, tragedya w pięciu aktach Fryderyka Schillera.

Panna Nikita da się u nas słyszeć w teatrze w przyszłym tygodniu. O tej fenomenalnej artystce podamy w tych dniach obszerniejszą wiadomość. Osoby, pragnące usłyszeć ją, powinny wcześniej zamówić bilety — zaręczamy bowiem za produkcyę ze wszech miar na najżywszy udział publiczności zasługującą.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem w sobotę d. 10 b. m. od g. 12—1 odbędzie się publiczny wykład dyrektora Muzeum Narodowego i prof. szkoły Sztuk Pięknych Władysława Łuszczkiewicza: „O harmonii barw, ze szczególnem uwzględnieniem robót kobiecych i stroju."

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Krytyka wobec nauki i prawdy. (Odpowiedź p. Tadeuszowi Korzon).

Vitam impendere vero.

W ostatnim zeszycie Kwartalnika historycznego lwowskiego znalazłem artykuł p. Tadeusza Korzona o drukującej się książce mojej „Filozofii Hist. Narodu polskiego." Na tę krytykę muszę kilkoma słowami odpowiedzieć.

P. Korzon wyznaje, że dzieła nie czytał, miał bowiem tylko w ręku pierwsze pięć zeszytów samego wstępu, gdzie jest mowa jedynie o monarchiach Wschodu, jako zaraniu ludzkości; a jednak z jaką olimpijską pewnością przesądza całość, zżymając się i złorzecząc, i tem krańcową ułomność zwykłych śmiertelników zwiastując.

Uderza tu każdego zaraz na wstępie osobista niechęć bez ogródki objawiona i sprowadza zupełne rozczarowanie, gdy zamiast treści książki, recenzyę indywidualności autora ma czytelnik ciągle przed oczyma.

Czy osobistość ta, czy też myśl przewodnia pochodu dziejowego, na idei Opatrzności opartego, burzy umysł krytyka, trudno się dopatrzeć, czynione bowiem zarzuty autorowi nie idą zupełnie w parze z wywodami i dowodami, to jednak pewna, że pan K. ogarnięty jest cały myślą i dążnością zdławienia w samym zaczątku kiełkującej pracy i uniemożebnienia dalszego jej wydawnictwa.

Nie czekając na wyjście zpod prasy całości, niepomny na *errata*, zwykle przy końcu dopiero wydawnictwa dołączane, tak swe zarzuty streszcza:

„Na str. 177 nieuctwo pana N. nazwało świątynie Belusa, Besulą, a na str. 176 miasto Mossul, Nossul, o czem wie każdy gimnazista klasy 2ej. Dalej cytując książkę *Les lois de l'histoire*, podaje pan N. za jej autora Benlocza, zamiast Benloew'a, gdzieindziej znów mówiąc o profesorze Gerie, nazwał go Geryc.

„Nie dość na tem, autor dopuszcza się niesłychanych potworności naukowych, za które odpowiadać winien nie przed sądem historyka lecz psychologa lub psychiatry (*sic!*) ...pisze bowiem że Maneton i Herodot byli historykami Egiptu, że kraj ten przed 5000 laty przed Chr. zajmowały koczujące ludy, a mówiąc o Anglii, utrzymuje, że Jan Bez ziemi zmuszony był nadać krajowi wielką kartę *habeas corpus* i tego rodzaju brednie..." poczem następuje cały arsenał obelg, wypowiadany z niepojętą tak dla autora jak i czytelnika zaciętością.

Nie mówimy o tonie i dobrym smaku tej krytyki, ani nie chcemy dochodzić jej powodów, ale winniśmy usprawiedliwić się w oczach czytelnika z poczynionych nam zarzutów przez zacnego recenzenta.

Rzeczywiście na str. 177 drukarz zamieścił zamiast Baala, Besula, czyli z *a* zrobił *es*, lecz zaraz obok na str. 176 jest obszerne objaśnienie etymologii rzeczonej świątyni. Czytamy tutaj: „....z Bel zrobiono Baal, ztąd Baal Adad, Baal Zammon... itd. „Dalej zaś na str. 174 powiadamy: „Następcy Cyrusa zniszczyli Babilon, jak niemniej głośną świątynię Bellusa." — Takie samo sprostowanie nazwy miasta błędnie wydrukowanego Nossul, znalazłby pan K. na str. 175, gdyby był sobie zadał pracę przeczytać cały zeszyt. Mówimy tutaj ...„przechodzimy do środkowej Azyi, dzisiejszego Kurdestanu i Iranarabii z miastami Mossul i Bagdad..."

To samo powiedzieć możemy i o innych zarzucanych nam potwornościach.

Zdrowy rozsądek dyktuje, że podając tytuły dzieł, musieliśmy je mieć przed oczyma, a tem samem i umieć przepisać nazwisko autora, które dopiero przy składaniu uległo skażeniu.

Co do zarzutów nieuctwa itd... treści faktów o Manetonie lub Herodocie dotyczących, to właściwie nie rozumiemy, o co idzie panu K.

Kreśląc pobieżnie dzieje danego narodu, celem uwydatnienia stanowiska jego w pochodzie ogólnym ludzkości ku wieczności celom, miejsca jakie zajął w gronie ludów spychających się wzajemnie z widowni świata w przepaść zapomnienia, podawaliśmy co jest znanem ogólnie, zaznaczając głównie prądy cywilizacyjne oraz bieg instytucyj społecznych. Nie mogliśmy więc być wyczerpującymi, jeszcze mniej roztaczać spory o znaczenie znaków hieroglificznych.

Wiadomem jest powszechnie, że Maneton v. Manethôs był kapłanem egipskim, że żył za czasów dwu pierwszych Ptolomeuszów, że był archiwistą w Heliopolis i napisał po grecku dwa dzieła: „O starożytności i religii Egipcyan," oraz „Historyę Egiptu" w trzech księgach. Dalej czytamy w Herodocie mnóstwo szczegółów o Egipcyanach, jeżeli więc pan K. uważa to wszystko za niebyłe, będzie to coś nowego, o czem dziś jeszcze nie wiemy.

Streszczając się, wyznajemy w pokorze ducha, że nie rozumiemy, w czem wobec powagi naukowej pana K. zawiniliśmy, gdyż w tym względzie artykuł Kwartalnika sfinksem pozostał. Jeżeli idea Opatrzności, stanowiąca przewodnią nić pracy naszej, tak niemile na pana K. podziałała, to powołujemy się na przytoczoną przez nas współczesną historyozofią, drogę nam w tym względzie torującą.

Chcemy wierzyć, że nie osobistość nasza lecz raczej pogląd ów dziejowy zdenerwował pana K., skoro samej książki, t. j. Filozofii historyi polskiej nie czytał; jeżeli zaś jesteśmy i tu w błędzie, to nie pozostaje nam jak na pociechę przypomnieć sobie znany wiersz Göthego:

Was klagst du über Feinde?
Sollten solche je werden Freunde,
Denen das Wesen wie du bist,
Im stillen ein ewiger Vorwurf ist.

Zakopane, 5 listopada 1888.

Juliusz Niemirycz.

Józef Bliziński wydał własnym nakładem broszurę pt.: Barbaryzmy i dziwolągi językowe, zawierającą wykaz 154 mylnie lub fałszywie używanych wyrazów obcych (przeważnie francuskich) a niby przyswojonych językowi polskiemu, właściwie zaś przekręconych i niezrozumiałych (8° 79 str. w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie).

Nakładem rodziny śp. J. I. Kraszewskiego wyszedł z druku we Lwowie katalog księgozbioru, rękopisów, dyplomów, rycin, map, atlasów, fotografij, jakoteż osobistych dyplomów, adresów i t. p., pozostałych po śp. J. I. Kraszewskim, staraniem Franciszka Kraszewskiego, uporządkował i spisał Michał Pawlik. Katalog ten w 20-tu arkuszach druku mieści w sobie blisko 14½ tysiąca numerów.

Parlamentarisches Jahrbuch 1888—1889 von Dr Gustav Kohn. Wien. Moritz Perles. Wreszcie doczekał się także austryacki parlament umiejętnie wydanego rocznika. Treść zajmującej książki zawiera: 1) cytaty i urywki z mów najwybitniejszych posłów i ministrów; 2) statystyczne zestawienie składu obu Izb Rady państwa, ministerstw austryackich od roku 1848, czynności ostatniej sesyi i budżet Cislitawii; 3) skład delegacyj wspólnych i 4) skład wszystkich Sejmów krajowych oraz pogląd na budżety krajów koronnych.

Dział ekonomiczny.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarczego uprasza hodowców świń pełnej krwi rasy Yorkshire i owiec rasy Cotswold — o nadesłanie swego adresu.

Kopalnie nafty w Galicyi. Czytamy w *Neue fr. Presse*: Eksploatacya kopalni nafty w Galicyi zaczęła podnosić się od czasu, kiedy przedsiębiorcy zagraniczni, idąc za przykładem Pensylwanii, zaczęli zaprowadzać wiercenia do głębokości 300 metrów. Użyto do tego najprzód systemu wiercenia kanadyjskiego. Od niejakiego czasu jednak zaczęto używać nowego systemu wynalezionego przez Kinda, a ulepszonego przez inżyniera Alberta Faucka, polegającego na wierceniu otworów o większej średnicy, co mimo to udaje się prędzej, niż wiercenie sposobem kanadyjskim i przynosi lepsze rezultaty. W ostatnich czasach zaprowadzono znów nowy system. Towarzystwo akcyjne Nobla w Wiedniu zaprowadziło w kopalniach nafty Dienera i Faucka, w Polanie, poraz pierwszy rozsadzanie za pomocą naboju, składającego się z 50 kilogramów dynamitu Nr 1 w głębokości 270 metrów, aby otworzyć w ten sposób nowe źródła nafty. Użyty do tego nabój miał 14 centymetrów średnicy i 2 milim. długości. Rezultat był bardzo świetny, gdyż produkcya nafty w owym otworze, gdzie ona już zaczynała się wyczerpywać, powiększyła się z 2 do 30 beczek dziennie. Przy pomocy tego nowego środka technicznego, galicyjskie kopalnie nafty, które rozciągają się na przestrzeni 300 mil kwadratowych, mogą obecnie szybko się rozwijać, jeżeli naturalnie postępu ich nie będzie utrudniać wysoki podatek od nafty.

W sprawie kolei czerniowieckiej donoszą z Bukaresztu do *Polit. Corr.*, że rokowania dyrektora rumuńskich kolei p. Duki z rządem austryackim doprowadziły do tego rezultatu, iż uregulowanie wszystkich kwestyj, które wskutek zaprowadzonej sekwestracyi rumuńskich linij wymagają nowego odrębnego załatwienia, nastąpi w drodze dodatkowego protokułu do konwencyi kolejowej z dnia 21 lutego 1881 r. zawartej, jak wiadomo, na przeciąg 10 lat, t. j. do 1891 roku. Rząd rumuński zajęty jest obecnie wypracowaniem potrzebnych instrukcyj dla swego delegata p. Duki, który celem zawarcia powyższej dodatkowej konwencyi, uda się w najbliższym czasie powtórnie do Wiednia.

Peszt dnia 8 listopada. Komisya finansowa Izby posłów przyjęła przedłożenie o konwersyi długów w całości, tylko z niektóremi stylistycznemi zmianami. (*Gaz. Narodowa.*)

Park przewozowy kolei państwowych będzie niebawem znacznie powiększony. Na pokrycie kosztów tego zwiększenia, zażądał rząd kredytu w kwocie 4,625.000 złr., a komisya budżetowa Izby poselskiej na posiedzeniu d. 5 b m. zgodziła się na to żądanie pod warunkiem, że na poczet tej sumy będzie wstawiona w tegoroczny budżet kwota 927.750 złr., a resztę pokryje pożyczka krótko-terminowa, spłacić się mająca w czterech latach z oprocentowaniem po 5 od sta.

Z wiedeńskiego targu zbożowego donoszą, że popyt na pszenicę i żyto zmniejszył się i ceny w ogóle obniżyły się chwilowo. Przyczyną tego jest zapewne okoliczność, że zachodnia Europa na razie i do pewnego stopnia zaspokoiła już swoje potrzeby, a na targach północnej Ameryki zwyciężyło chwilowo stronnictwo żwyżkowe. Dalszym powodem jest zwiększona sprzedaż, albowiem z ukończeniem pilnych robót polnych, rolnicy przystąpili z większa energią do omłotów zebranych zbiorów. Większe zatem dowozy pszenicy i żyta na targi obok mniejszego popytu z zagranicy i większych zapasów porobionych przez młyny, obniżyć musiały ceny gotowego towaru.

Wystawa przemysłowa otwartą została w niedzielę dnia 4 b. m. o godzinie 10 w warszawskiem muzeum dla handlu i przemysłu i trwać będzie z górą dwa miesiące. Obejmuje ona sześć działów, a mianowicie: 1) wyroby stolarskie, rzeźbiarskie i tokarskie, wystawców 50; 2) wyroby z metali, wystawców 49; 3) wyroby ceramiczne, wystawców 17; 4) wyroby hutnicze szklanne, wystawców 6; 5) zabawki dla dzieci, wystawców 10. Nadto pomieszczenie znalazły wyroby włościańskie, przedstawione przez kilkanaście osób. W działach pierwszym i drugim przyjęli udział (po za konkursem) wystawcy zagraniczni.

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu.**

Kraków dnia 9-go listopada.

Na dzisiejszym targu obroty były znowu ograniczone, ponieważ właściciele zboża starają się utrzymać dotychczasowe ceny, a spekulanci i młynarze wobec słabej tendencyi za granicą i utrudnionego wskutek tego odbytu, wstrzymują się na teraz od zakupów w przewidywaniu dalszej zniżki. Płacono za pszenicę białą od 7·60 do 8·10 złr., za czerwoną od 7·50 do 8·— złr., za żółtą od 7·50 do 8·— złr.; za żyto od 6·— do 6·50 złr.; za jęczmień od 6·25 do 7·— złr.; za owies od 5·75 do 6·25 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny zboża.

Wiedeń 8 listopada. — Płacono pszenicę na jesień —·——·—, na wiosnę 8·86 – 8·88; żyto na jesień —·——·—, na wiosnę 6·63—·—; owies na jesień —·——·—, na wiosnę 6·08—·—.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Spraska Nezawisnost, organ Risticza, umieściła gwałtowny artykuł przeciw administracyi i wojsku austro-węgierskiemu w Hercegowinie i Bośnii.

Kurs rubla dziś nieco się polepszył.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 8 listopada. Cesarz zezwolił na systemizowanie trzeciej nadzwyczajnej katedry nauk inżynierskich w lwowskiej szkole politechnicznej.

Wiedeń 9 listopada. Nowa ustawa patentowa będzie niebawem wniesioną.

Wiedeń 9 listopada. Ponowne układy z Turcyą o poczty doprowadziły znowu do prowizorycznego rezultatu. Porta obstaje przy zamknięciu obcych poczt, co ma w ciągu roku nastąpić. Austrya dedukuje z traktatów prawo utrzymywania własnych poczt, lecz zgadza się na zniesienie ich, jeżeli Turcya przeprowadzi takie reformy, że należyta służba będzie zapewnioną. Zapewne zatem prowizoryum jakoby na rok, czyli *status quo* zostanie.

Peszt 9 listopada. Tisza przyjmie w niedzielę deputacyę akademików, którzy przedstawić zamierzają wielkie ciężary, jakie nowa ustawa wojskowa na akademików nakłada. Również i uniwersytet w Koloszwarze wniesie w tym duchu petycyę.

Berlin 9 listopada. *Post* zaprzecza ponownie stanowczo pogłoskom o małżeństwie ks. Battenberga z ks. Wiktoryą pruską.

Berlin 9 listopada. Trzej socyaliści w Radzie miejskiej chcieli interpelować względem audyencyi u cesarza, lecz nie znaleźli potrzebnych 30 podpisów.

Paryż 9 listopada. *Evénement* zaprzecza, jakoby Dela Forge zamierzał złożyć mandat poselski.

Paryż 9 listopada. W Bordeaux prezyduje mityngom robotników Jourde, były minister finansów Komuny.

Naquet oznajmia w *Presse*: Boulanger ma zasługę, że bonapartystów dla republiki pozyskał.

Rzym 9 listopada. Włochy wysyłają również okręt dla blokady wybrzeży w Afryce.

Petersburg 9 listopada. Nowa kolej sybirska, na którą Gołowaczew otrzymał koncesyę, połączy doliny Obu i Irtyszu. Długość wynosi 400 wiorst, koszta 36 milionów rubli. Ostatnią stacyą będzie zatoka Hajnudir powyżej przylądka Belcow. Będzie tam wybudowany port kosztem 2 milionów rubli. Kolej ta nie będzie publiczną, lecz dla prywatnego użytku Towarzystwa handlowego, które koncesyonaryusz utworzył dla eksportu z południowej Syberyi bydła i zboża, a z północnej ryb, futer i drzewa.

Zofia 9 listopada. Większość sobrania zamierza obciąć budżet płac i budowli, żeby nie było deficytu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9go listopada. *Wiener Ztg* donosi: Ks. Wrede zamianowany został posłem w Monachium, baron Herbert Rathkeal posłem w Sztutgardzie, a hr. Chotek posłem w Dreznie.

Cesarz udzielił nadzwyczajnemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Drowi Leonowi Cyfrowiczowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 9 listopada. Profesor Bamberger umarł dziś przed południem.

Berlin 9 listopada. Według informacyi z wiarogodnych źródeł zostanie parlament dnia 22 b. m. otwarty.

Paryż 9 listopada. Waddington oświadcza w piśmie na doniesienia *Matin*, iż nie zna on Obruczewa, i że w czasie, gdy był ministrem, nie toczyły się nigdy układy o zawarcie przymierza francusko-rosyjskiego. W danym razie byłby on zasięgnął rady kolegów, a nie obcych.

Paryż 9 listopada. W Izbie toczyła się dyskusya nad budżetem marynarki. Na twierdzenia Dreyfusa, oświadczył minister marynarki: jeżeli Niemcy, jak to podniósł Dreyfus, zażądają na budowę okrętów 250 milionów, to on tak samo uczyni. Nie powinniśmy przesadzać naszego ubóstwa pod względem okrętów. W r. 1889 stanie nasza flota na poważnej wysokości.

Senat uchwalił projekt przyjęcia napowrót wydatków na policyę miasta Paryża do budżetu państwowego, a to 222 głosami przeciw 18 głosom. Poprzód jednak odrzucono 219 głosami przeciw 41 głosom wniosek Floqueta o odroczenie tej sprawy.

Londyn 9 listopada. Według *Daily Telegraph* rozstrzygnęła komisya gabinetowa, która miała sobie powierzone zbadanie stanu obrony narodowej, iż znaczne powiększenie floty jest koniecznem. Rząd wskutek tego wniesie wkrótce w Izbie niższej projekt budowy 8 pancerników pierwszej klasy, 20 okrętów krzyżowych i wielu łodzi torpedowych.

Londyn 9 listopada. Według *James gazette* otrzymał okręt pancerny „Agamemnon," który należy do eskadry, krążącej na morzu śródziemnem, rozkaz udania się do Zanzibaru.

Bern 9 listopada. Według urzędowych zestawień wydatków związkowych na przyszłe dziesięciolecie, oprócz kwot przeznaczonych na zabezpieczenie pod względem wojskowym Gotthardu, postanowiono wstawić w budżet 2½ miliona na obwarowanie kraju.

Bukareszt 9 listopada. Rząd sądzi, iż juniminiści w Izbie, będą tak samo silnie reprezentowani, jak konserwatywni, liberalno-konserwatywni i liberalni razem wziąwszy. W celu skonstatowania ministeryalnej większości, przedłoży rząd niezwłocznie projekta do ustaw, wobec których rozmaite partye będą musiały zająć jasno określone stanowisko.

Nowy Jork 9 listopada. Ostateczny wynik głosowania jest następujący: Harrison otrzymał 233 głosów, a Cleveland 168 głosów. Republikańskie dzienniki twierdzą, iż ich partya będzie miała znaczną większość w Izbie reprezentantów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 listopada 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	82 25	Oblig. indemn. gal.	104 80
Renta austryac. srebrna „	82 80	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	91 60
Renta austryac. 4% złota	109 75	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	90 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	97 90	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	93 75
Akcye Ban. Aus.-W.	877 —	Akcye Länderbank.	200 25
„ kredytowe	309 40	„ kol. Kar. Lud.	212 75
Londyn	121 65	„ „ lw.-czern.	210 75
Napoleony	9 64	„ „ połudn.	104 50
Dukaty	5 77	Ruble	126 —
Marki	59 62½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	92 62		
4% „ „ złota	101 55		
Losy prem. węg.	130 75		

Usposobienie giełdy: lepsze

Berlin 9 listopada.

Banknoty austr.	167 90	4% Listy likw. pol.	55 50
Krótki Wiedeń.	167 40	Akc. kol. Kar. Lud.	90 25
Banknoty ros.	212 50	„ austr. kred.	161 75
5% Listy zast. pols.	62 20		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	126 —	127 50
Marki niemieckie	59 35	59 85
20-to frankówka ważna.	9 62	9 69
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 46
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 —	82 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	101 50
4½% „ „	91 60	92 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	84 —	85 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	93 75	94 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 let.	91 50	92 50
4% „ „ „ „ 56 let.	90 25	91 —
4½% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „	101 35	102 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ niepr.	99 75	100 25
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	88 —	92 —
6% „ „ „ „ 18 let.	90 —	93 —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	94 —	97 —
Listy dłużne 6% „ „ włość. w Lw. w lik.	— —	— —
Listy dłużne 5% „ „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	212 75	214 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	210 —	211 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	278 -	282 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 25	24 —
„ Stanisławowa	33 25	34 25
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	18 50
„ węgier. „ „	12 —	12 60
„ włosk. „ „	13 25	14 25
Bazylika Bud.-Peszt.	8 50	9 25

Wiedeń 8 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	82 15	82 35
4½% „ srebrna	82 65	82 85
4% Renta zlota	109 60	109 80
5% „ papier. nieopodatkow.	97 70	97 90
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	133 50	134 –
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 20	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	173 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 —	118 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	113 25	114 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308 70	309 10
Credit-Bank węgierski . 200 „	303 25	303 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	217 —	217 25
Austr. węg. Bank. . . . 600 „	878 —	879 —
Unionbank . . . . . 200 „	211 75	212 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	151 50	152 50
Wied. Bankverein . . 100 „	98 75	99 25
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr. 5%	188 —	189 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2456	2460
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	212 —	212 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	144 25	145 50
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	210 —	211 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	186 75	187 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	247 25	247 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	105 —	105 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	176 25	176 75
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	168 25	169 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	122 80	123 40
4½% „ „ papier 50 lat.	101 10	101 25
3% Prem. Boden-Credit Allg.	103 —	103 50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	90 —	93 —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	88 50	91 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	95 15	— —
5% „ „ „ „ „	101 50	102 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	101 50	102 —
4% „ „ „ „ „ 41 „	91 —	— —
4½% „ „ „ 52 „	95 90	96 10
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	93 75	94 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 25	103 60
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 –	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 40
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	100 40
4% Węg. Banku hip. prem.	105 —	105 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 75	102 25
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 10
„ Jarosław 300 „ „	98 50	99 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	102 -	103 -
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	81 50	82 —
„ nieopod. „ „ „	87	88 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 40	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	195 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 75	144 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 —	125 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 70	100 30
„ „ „ II Em. 200 „ „	98 —	99 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	98 25	98 75
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	121 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	142 25	142 75
„ Węgierskie . „ 100	130 75	131 —
„ Tureckie . . fr. 400	23 50	23 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 40	8 60
Kredytowe . . . . . „ 100	182 25	182 75
Insbruku . . . . . „ 20	26 25	26 75
Krakowskie . . . . „ 20	23 20	23 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	59 75	60 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 10	18 40
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 30
Rudolfa. . . . . . „ 10	19 25	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	27 —	28 —
St. Genois. . . . . „ 42	65 —	65 50
Stanisławowskie . . . „ 20	34 —	34 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 77	5 79
20-frankówki	9 64	9 65
Imperyały rosyjskie	10 03	10 06
Funty Szterlingi angielskie	12 14	12 19
Marki niemieckie za 100 marek	59 65	59 72
Rubel papierowy za 100 rubli	123 75	124 25

Lwów 7 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 25	102 25
4% „ „ „ „ „	94 75	95 75
4% „ „ „ „ 56-letn.	90 —	91 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	91 25	92 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	95 60	96 60
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	93 75	94 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 60
4½% Obligi pożyczki krajowej	91 50	92 50

Warszawa 8 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 10
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	86 90
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 40
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	95 —

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*